HALUZAH

I.

• • •

I rzekł Bóg, niech będzie światłość, a potem stworzył z ciemności wszystko, co możemy widzieć, dotykać, czuć.

Potem Bóg stworzył Adama, a dla niego stworzył Lilit, lecz ona była zła i kłóciła się z Adamem, aż pewnego dnia ugryzła zakazany owoc.

Bóg rozgniewał się i wygnał Lilit do lasu na krańcach Raju.

Potem Bóg wziął z żebra Adama i tchnął weń i uczynił Ewę.

I żyli Adam i Ewa w raju bez trosk, bez boleści, gdy wąż o zmierzchu i o świcie, na granicy między światłem a ciemnością, przychodził do ostatniego drzewa na krańcach Raju, by rozmawiać i tarzać się z Lilit.

Wąż, diabeł, Lucyfer, niegdyś był najukochańszym przez Boga, najpiękniejszym, najjaśniejszym i najmądrzejszym z aniołów, aż spożył z zakazanego owocu.

I tak uwierzył, że może dorównać Bogu, lecz nie było już dla niego światła i wygnał go w ciemność z jego towarzyszami.

Aby nie stać się jednym z ciemnością, demony biorą sok i krew z tchnienia i życia danego przez Boga i żywią się nią, i tak Wąż zawarł przymierze z Lilit.

Bo ona stała się śmiertelna, gdy ugryzła zakazany owoc, i czas płynął nad nią i ją starzył.

I rzekł jej Wąż, by otworzyła bramę raju i zawołała go do środka, a w zamian wąż ukąsił ją i wlał w nią jad, i leżała bez zmysłów.

Tak poszedł wąż i skusił Ewę, by ugryzła zakazany owoc, i Ewa poszła i skusiła Adama, i stawszy się śmiertelnymi, Pan wygnał ich na ziemię.

I wrócił diabeł do Lilit i wycisnął jej z owocu na usta, i obudziła się, i odeszli w ciemność.

Potem Pan wygnał Adama i Ewę na Ziemię i rzekł im: idźcie i rozmnażajcie się. I oni i potomkowie ich składali ofiarę Panu.

II.

• • •

Pan widział, że w dobroci swej śmiertelni ziemi byli słabi, a w ciemności Lucyfer i Lilit pozostawali sami, bo towarzysze ich zostali pochłonięci przez pustkę.

I mówił Pan z nimi o zmierzchu i o świcie, aby zanieśli na ziemię i złożyli jajo i nasienie wśród śmiertelnych, aby przez pokolenia narodził się człowiek oświecony, który będzie rządził ziemią.

I wezwał Pan Adama i Ewę i rzekł im:

> *Z krwi waszej wyjdzie ród słaby i ze słabości swej zginie. I mówiłem z tymi z ciemności, aby przyszli na ziemię i zmieszali się z wami i potomkami waszymi. Z mieszaniny wyjdzie człowiek, który zdoła unieść ciężar ziemi.*
>
> *Za to zapłacą niewiasty bólem rodzenia, a mężowie trudem aż do śmierci. Zgadzacie się?*

Zgodzili się i napełniła się ziemia ludźmi i olbrzymami i nefilimami, stworzeniami, które nie były ani człowiekiem, ani demonem, i żyli na ziemi, aż napełniła się owocem.

III.

• • •

Ludzie żyli z olbrzymami i nefilimami i mnożyli się i wydawali owoc, aż ci ostatni zaczęli brać owoc człowieka i dzieci zbyt młode.

I ludzie, aby ich przebłagać, zaczęli przynosić im ofiary, i Bóg rozgniewał się.

Wówczas Noe modlił się za rodzinę swoją, za ludzi, o ochronę przed olbrzymami i nefilimami, i Pan ukazał mu się i rzekł, by zbudował arkę.

Noe postąpił według słowa Pańskiego i zabrał na arkę ród swój i parę od każdego zwierzęcia, które Pan mu wskazał.

Po potopie Ziemia została oczyszczona z ciemności na pewien czas.

IV.

• • •

Rozmnożyli się ludzie po potopie i zapomnieli o ciemności i o olbrzymach i zaczęli budować.

I rzekli między sobą: zbudujmy wieżę aż do nieba, aby dosięgnąć Pana.

Pan rzekł do Siebie: człowiek jest śmiertelny, nie może żyć w niebiosach.

I pomieszał Pan języki ich i rozproszyli się po obliczu ziemi, i wieża pozostała niedokończona.

V. ABRAHAM

• • •

Spośród ludzi rozproszonych po obliczu ziemi Pan wybrał Abrahama, bo ujrzał w nim człowieka zdolnego utrzymać w ręce wszystko, co kocha.

I pomyślał Bóg, że jeśli ten człowiek potrafi wyrzec się wszystkiego i podążyć za Nim we wszystkim, to zdoła wypełnić Jego wolę wśród ludzi.

Przemówił do niego i rzekł: wyjdź z ziemi swojej i idź, dokąd ci wskażę.

I wyszedł Abraham, nie pytając.

Dał mu Pan ziemię i trzodę i obiecał potomków niezliczonych jak gwiazdy. Lecz Sara, żona jego, była niepłodna i lata szły nad nimi.

I rzekła Sara do Abrahama: wejdź do służebnicy mojej Hagar i weź od niej syna, którego ja nie mogę ci dać.

Wszedł Abraham do Hagar i urodził się Izmael. I z Izmaelem narodzili się ludy pustyni.

Lecz Pan nie zapomniał obietnicy i w starości ich Sara urodziła Izaaka. I przez Izaaka szło całe przymierze.

I mówił Pan z Abrahamem i rzekł mu: idź na górę i złóż mi w ofierze syna.

Poszedł Abraham, nie pytając.

Gdy podniósł nóż, Pan zatrzymał mu rękę i rzekł: teraz wiem, że nie służysz niczemu oprócz Mnie.

I to był pierwszy dowód, że z rodu zmieszanego może wyjść człowiek zdolny utrzymać w ręce wszystko, co kocha, i zdolny to puścić.

VI. SODOMA I GOMORA

• • •

Doszedł do uszu Pana krzyk z Sodomy i Gomory, bo ludzie tamtejsi popadli w rozkosz dla rozkoszy i w zło dla zła.

Posłał Pan dwóch aniołów, by zobaczyli.

Gdy Abraham ujrzał aniołów idących ku Sodomie, pobiegł do Pana i rzekł: jeśli jest pięćdziesięciu sprawiedliwych w mieście, zgubisz ich z bezbożnymi?

I rzekł Pan: jeśli jest pięćdziesięciu, oszczędzę.

I rzekł Abraham: a jeśli czterdziestu?

I rzekł Pan: jeśli czterdziestu, oszczędzę.

Schodził Abraham aż do dziesięciu, i Pan rzekł: jeśli dziesięciu, oszczędzę.

Nie było nawet dziesięciu.

Wyszedł Lot, bratanek Abrahama, z miasta ze swoimi, i Pan zesłał ogień z nieba.

I żona Lota obejrzała się i stała się słupem soli.

Spłonęły Sodoma i Gomora i nic nie pozostało.

To był dowód, że człowiek bez olbrzymów, bez nefilimów, bez ciemności może zasłużyć na ogień sam z własnego wyboru.

VII. MOJŻESZ

• • •

Rozmnożył się ród Abrahama w Egipcie i stał się niewolnikiem pod faraonem.

Gdy faraon zobaczył, że Hebrajczycy się mnożą, uląkł się i rozkazał zabić wszystkich pierworodnych synów.

Jedna matka włożyła syna do koszyka na Nilu i zdała go na łaskę wody.

Znalazła go córka faraona i wychowała jako księcia w pałacu i nazwała go Mojżeszem.

Wyrósł Mojżesz i ujrzał Egipcjanina bijącego Hebrajczyka i zabił go, i uciekł na pustynię.

Pasł trzody i patrzył w ziemię. Ręce jego wiedziały, co uczyniły. Nie mówił o tym. Ani do trzody, ani do siebie.

Pewnego dnia ujrzał krzak, który płonął i nie spalał się. Zatrzymał się. Przyłożył rękę do oczu, by lepiej widzieć. Krzak płonął. Krzak się nie spalał.

Usłyszał głos Pana: zdejmij sandały. Miejsce, na którym stoisz, jest święte.

Zdjął sandały i stał boso na kamieniu i nic nie powiedział.

Rzekł Pan: widziałem cierpienie ludu mojego w Egipcie. Idź do faraona i wyprowadź lud.

I rzekł Mojżesz, z oczami w ziemię: nie jestem człowiekiem słowa. Poślij innego.

Głos nie odpowiedział mu argumentami. Nie obiecał, że będzie umiał mówić albo że faraon go wysłucha.

Rzekł Pan: idź.

I wstał Mojżesz i wziął laskę swoją i poszedł. Ze splamionymi rękami. Z cichym głosem. Z całym strachem za plecami.

Poszedł do faraona, a faraon nie usłuchał, i Pan uderzył Egipt dziesięcioma plagami, aż faraon puścił.

I wyszedł lud z Egiptu, a gdy wojsko faraona dosięgło ich nad morzem, Pan rozdzielił wody i przeszli, i wody zamknęły się nad wojskiem.

Czterdzieści lat szli przez pustynię. Lud, który zapomniał, czym był przed kajdanami, nie wiedział nawet, jak być wolnym, i wolność musiał uczyć się krok po kroku w piasku.

I wstąpił Mojżesz sam na górę Synaj i opróżnił się ze wszystkiego, co było jego, i stał czterdzieści dni i czterdzieści nocy bez jedzenia, w medytacji.

Gdy umysł jego był pusty i serce czyste, Bóg dał mu prawo:

1. Ja jestem Pan Bóg twój — nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną.
2. Nie uczynisz sobie bożka ani żadnego obrazu i nie będziesz im się kłaniał.
3. Nie będziesz wzywał imienia Pana nadaremno.
4. Pamiętaj o dniu odpoczynku i święć go.
5. Czcij ojca twego i matkę twoją.
6. Nie zabijaj.
7. Nie cudzołóż.
8. Nie kradnij.
9. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.

10. Nie pożądaj niczego, co jest bliźniego twego.

VIII. DAWID

• • •

Z rodu Abrahama wyszedł Dawid, chłopiec z procą, pasący owce.

Przyszedł Goliat, ostatni z olbrzymów, i stanął przed wojskiem i zawołał: przyślijcie mi męża, by walczył ze mną.

Poszedł Dawid z procą i kamieniem i powalił Goliata, i padł ostatni olbrzym na ziemię.

Samuel namaścił Dawida i od tego dnia Duch Pański był na nim, i Dawid wiedział inaczej niż inni.

Bóg namaścił Dawida królem i dał mu zwycięstwa nad wrogami, ziemie od morza po góry i żony w obfitości, bo człowiek zdolny unieść ciężar królestwa może unieść i ciężar wielu domów.

Pewnego dnia Dawid ujrzał z tarasu Batszebę, żonę Uriasza, i zapragnął jej.

Stał i patrzył. Wiedział, czyje imię jest na jej ustach rano. Wiedział, gdzie jest jej mąż w tej chwili. Uriasz walczył w wojnach Dawida, daleko, z wiernością.

Wiedział i posłał po nią.

Wezwał ją i wziął ją i posłał rozkaz dowódcy: postawcie Uriasza na przodzie bitwy i odstąpcie od niego.

Dowódca przeczytał list. Uriasz nic nie wiedział. Zginął twarzą do wroga, wierny do końca królowi, który go sprzedał.

Rozgniewał się Pan, bo wierzył, że jest człowiekiem światła.

Padł Dawid sam w komnacie swojej i załamał się przed Bogiem i nie prosił o przebaczenie i nie tłumaczył się, lecz stał tam w milczeniu i w hańbie.

Nie powiedział: zgrzeszyłem, ale. Nie powiedział: wiesz, jacy są ludzie. Stał w tym, co uczynił, i pozwolił, by ciężar spadł na niego cały.

Bo wiedział, że nie ma czystego człowieka na ziemi. Wszyscy noszą w sobie jajo i nasienie ciemności.

Ale kierunek, w który się zwracasz po upadku — to ma znaczenie.

Bóg ukarał go, a potem szedł z nim dalej.

I z tej linii wyszło wszystko, co nastąpiło.

IX. SALOMON

• • •

Z grzechu Dawida i Batszeby przyszedł na świat Salomon.

Pan przyszedł do niego we śnie i rzekł: proś, czego chcesz, a dam ci.

Salomon poprosił o mądrość.

Bóg dał mu mądrość, a z nią Salomon zyskał bogactwo, władzę, kobiety, wszystko, czego człowiek może zapragnąć.

Salomon zbudował Świątynię Jerozolimską. Gdy była gotowa, weszła Chwała Pańska do świątyni i kapłani nie mogli ustać na nogach.

Miał siedemset żon i trzysta nałożnic, bo królowie ziemi posyłali mu córki swoje, aby mieć z nim pokój.

Ujrzał Lucyfer z ciemności, że Salomon jest najmądrzejszym i najpotężniejszym człowiekiem na ziemi, i pomyślał, że jeśli zdoła go odwrócić, wszyscy, którzy za nim idą, odwrócą się z nim.

I posłał Lilit z ciemności, by tchnęła ducha swego w piękne kobiety sąsiednich krain, i napełnił je urokiem i ogniem, i posłał do Salomona.

Przychodziły jedna po drugiej, a każda niosła w sobie cząstkę ducha Lilit, i Salomon brał je wszystkie, bo ogień w nim był wielki i nie nasycał się.

I powoli, jak woda ściera kamień, odwrócili go ku bożkom.

Salomon, najmądrzejszy człowiek, jaki kiedykolwiek żył, nie poczuł, kiedy się odwrócił. Ani dnia, ani chwili zerwania. Mądrość wciąż tam była — słowa, prawa, księga. Wszystko było prawdą. Ale nie

było już jego. Wiedział, czym jest dobro, i szedł ku czemu innemu. To jest coś gorszego od głupoty.

I pewnego ranka modlił się przy obcych ołtarzach i zapomniał oblicza Pańskiego.

Wtedy rozgniewał się Pan i rzekł: za to wyrwę królestwo z ręki syna twego. I tak uczynił.

I zasmucił się Bóg, bo wierzył, że jest człowiekiem światła.

X. MARIA I JÓZEF

• • •

Ujrzał Bóg, że człowiek odwraca się od światła, i szukał na ziemi najczystszej niewiasty zrodzonej z rodu ludzkiego.

I znalazł Marię, młodą dziewczynę z małej wioski, oddaną do Świątyni przez rodziców od dziecka i wychowaną tam jako dziewica poświęcona Bogu.

Gdy doszła do wieku zamążpójścia, kapłani nie wiedzieli, co z nią zrobić — nie mogli trzymać jej w Świątyni, lecz była tak oddana Bogu, że słuch o niej poszedł po całej ziemi.

I nakazał arcykapłan, aby wszyscy wdowcy ziemi zebrali się, i poprosił, by każdy przyniósł laskę.

I wyruszył Józef, cieśla sędziwy z Nazaretu, lecz jeszcze w siłach, ku świątyni.

W noc przed przyjściem wdowców Bóg posłał Gabriela do Marii i rzekł jej: poczniesz w łonie Syna Bożego.

I zadrżała Maria i rzekła: jakże to się stanie, skoro nie znam męża?

Gabriel rzekł: Duch Święty zstąpi na ciebie. To, co się z ciebie narodzi, będzie Święte.

Przyszli nazajutrz wdowcy, jeden po drugim, a laski ich milczały.

Zapadał zmrok. Z tłumu pozostało zaledwie kilku starców.

Kapłan spojrzał i ujrzał męża postawnego, o białych włosach, pomarszczonej twarzy i łagodnym spojrzeniu, i wezwał go do siebie z laską.

Józef wstał z laską w ręce, wbił ją w ziemię i rzekł: święty kapłanie, nie jestem godny młodej panny. Przyszedłem na wezwanie waszej świątobliwości, jak uczą księgi święte. Moje lata i moja kondycja nie dają jej żadnej przyszłości.

I wówczas laska zakwitła i z niej wyleciała Biała Sowa i usiadła na ramieniu Dziewicy Maryi.

Wówczas stała się światłość i arcykapłan rzekł: nie ty wybrałeś, ty zostałeś wybrany.

Przyjął Józef Marię do domu swego i strzegł ją i nie dotykał jej.

I Maria przyjęła, nie pytając więcej.

Józef zobaczył, że jest brzemienna, i jako człowiek sprawiedliwy wziął trzydzieści srebrników, aby jej dać, i zamierzał odejść w pokoju, aby jej nie pohańbić.

Gabriel ukazał się Józefowi i rzekł: jak myślisz, że laska zakwitła? Skąd przyleciała sowa?

Wstrząśnięty wrócił i padł na kolana i zaczął modlić się do Pana.

I tak trzymał Józef Marię w domu swoim, aż nadszedł czas wyruszyć do Betlejem na spis ludności.

XI. MĘDRCY I HEROD

• • •

I wyruszyli, gdy Marii niewiele brakowało do rozwiązania.

Wyruszyli też trzej mędrcy ze wschodu ku Herodowi, aby mu powiedzieć o wielkości Chrystusa, bo ujrzeli, że rodzi się król.

Zatrwożył się Herod i wezwał kapłanów i uczonych w Piśmie i pytał, gdzie jest napisane, że się narodzi.

Otworzyli księgi i czytali z nich stare jak pleśń i powiedzieli mędrcom, że droga im się ukaże.

Herod pozostał sam po odejściu uczonych. Policzył lata swoje. Policzył synów. Policzył wojska. I uląkł się dziecka w pieluszkach bardziej niż jakiegokolwiek wojska.

Dał mędrcom zapasy na drogę i po dziesięć srebrników każdemu i postawił ludzi, by śledzili ich trop.

Prowadziła ich Biała Sowa ku Betlejem. I tej nocy ukazała się gwiazda.

I przywiodła ich do dziecięcia Jezus, które leżało w ramionach Dziewicy, w stajni, wśród zwierząt, bo nie było dla nich miejsca w mieście.

Rozjaśnili się i złożyli dziecięciu:

> Złoto — dla króla.
>
> Kadzidło — dla boga.
>
> Mirrę — dla zmarłego.

Gdy zamierzali wrócić do Heroda, zjawia się anioł Gabriel i mówi im, że Herod zdradza Chrystusa.

Mędrcy podążają za Białą Sową i umykają przed wszystkimi, którzy ich ścigali.

Anioł Gabriel mówi Józefowi, by wziął Marię z dziecięciem i odszedł z tych ziem.

Herod widzi, że mędrcy zniknęli, i rozkazuje zabić dzieci do dwóch lat u Żydów.

Herod umiera i Jezus wraca z Marią i Józefem do Nazaretu.

XII. ŻYCIE

• • •

Rósł Jezus w Nazarecie, syn cieśli, i nikt nie wiedział, kim jest.

Gdy skończył trzydzieści lat, przyszedł do Jana, który chrzcił ludzi w Jordanie, i prosił o chrzest.

I rzekł Jan: to ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?

I rzekł Jezus: pozostaw to na razie.

Gdy wyszedł z wody, otworzyło się niebo i Biała Sowa zstąpiła na Niego, i zagrzmiał głos Pański: ten jest Syn mój umiłowany.

I odszedł Jezus na pustynię i pościł i modlił się i rozmyślał czterdzieści dni i czterdzieści nocy, aż nic z Niego nie zostało.

Przyszedł Lucyfer.

Rzekł: jeśli jesteś Synem Bożym, uczyń z tych kamieni chleb.

I rzekł Jezus: nie samym chlebem żyje człowiek.

I ukazał Mu Lucyfer wszystkie królestwa ziemi i rzekł: Twoje, jeśli upadniesz przede mną.

I rzekł Jezus: odejdź.

I odszedł Lucyfer na pewien czas.

Wrócił Jezus i poszedł nad Morze Galilejskie.

I ujrzał Szymona i Andrzeja, brata jego, zarzucających sieć w wodę.

Rzekł im: pójdźcie za Mną.

I zostawili sieć i poszli.

Dalej ujrzał Jakuba i Jana w łodzi z ojcem ich Zebedeuszem, naprawiających sieci.

I wezwał ich.

Zostawili łódź i ojca i poszli.

Tak zebrał dwunastu — znad brzegu, od stołu celników, z pola — ludzi, których nikt inny by nie wybrał.

I wezwał każdego po imieniu i wysłał ich po dwóch, i dał im moc uzdrawiania i wypędzania duchów nieczystych.

Uzdrawiał chorych i karmił tłumy i przemienił wodę w wino na weselu w Kanie, bo matka Jego Go prosiła.

I przyszedł Jezus do Betanii, do domu Łazarza, i jadł przy jego stole, i mówił, i słuchał.

Była tam Maria, siostra Łazarza, która zostawiła wszystkie zajęcia i przyszła i usiadła u Jego stóp i nie wstała więcej.

Poskarżyła się Marta, siostra jej: powiedz jej, żeby mi pomogła.

I rzekł Jezus: Marto, troszczysz się o wiele rzeczy, a jedno tylko jest potrzebne, i Maria wybrała dobrą cząstkę.

Umarł Łazarz i Jezus zwlekał cztery dni, a gdy przyszedł, Maria padła Mu do stóp i płakała.

Zapłakał i Jezus. Jedyny raz, gdy płakał.

I wskrzesił Łazarza.

Od tego dnia Maria nie rozstawała się z Nim.

Była na dworze Heroda kobieta imieniem Joanna, żona Chuzy, zarządcy królewskiego.

Żyła w pałacu i w bogactwie, i pewnego dnia usłyszała o Jezusie i przyszła i została uzdrowiona.

I opuściła pałac i bogactwo i poszła za Nim i służyła Mu z dóbr swoich i niczego nie prosiła w zamian.

Gdy Jezus przechodził obok stołu celników, ujrzał Mateusza liczącego pieniądze.

I rzekł mu: pójdź za Mną.

Wstał Mateusz i poszedł.

Wydał Mu ucztę w domu swoim i przyszli celnicy i grzesznicy, i zgorszyli się faryzeusze.

Pewnego dnia Jezus jadł u stołu faryzeusza i weszła do domu kobieta z miasta.

Wszyscy wiedzieli, kim jest. Nikt nie powiedział ani słowa.

Przyniosła flakon drogiego olejku i padła Mu do stóp, płacząc, i wylała olejek na nie, i otarła je włosami.

Nikt nie rozumiał, co się tam dzieje. Że ta kobieta żyła drogą Lilit — wolna, niepokorna, niczyja.

Przyszła sama. I upadła sama. Bez prośby.

Zgorszył się faryzeusz w sercu swoim: gdyby był prawdziwym prorokiem, wiedziałby, co za kobieta to jest.

I wiedział. Dlatego pozwolił.

Rzekł Jezus: komu wiele się odpuszcza, ten wiele miłuje.

Rzekł jej: odpuszczone są ci grzechy. Idź w pokoju.

I wstała Maria Magdalena i nie odeszła nigdy więcej.

Pierwsza, która zerwała z Lilit. I ostatnia, która opuściła krzyż.

I wstąpił na górę i mówił:

> Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

> Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię.
>
> Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.
>
> Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.
>
> Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Tłumy słuchały, bo mówił jak ten, który ma władzę, nie jak uczeni w Piśmie.

Wjechał do Jerozolimy na osiołku i tłum kładł gałęzie palmowe na drodze i wołał: hosanna.

I tego samego wieczoru wszedł do Świątyni i powywracał stoły bankierów i rzekł: dom Ojca mego domem modlitwy będzie zwany, a wy uczyniliście go jaskinią zbójców.

Przelękli się kapłani i zaczęli szukać, jak Go zabić.

XIII. UKRZYŻOWANIE

• • •

Ostatniego wieczoru zebrał dwunastu przy stole.

Wziął chleb i łamał i dawał i rzekł: to jest ciało moje.

Potem wziął kielich i rzekł: to jest krew moja za wielu wylewana.

Potem rzekł: jeden z was Mnie zdradzi.

I patrzyli jeden na drugiego i nie wiedzieli, o kim mówi.

I rzekł Piotr: ja nigdy Cię nie opuszczę.

Potem rzekł Jezus: zanim kogut zapieje trzy razy, zaprzesz się Mnie.

Wyszedł Judasz od stołu w noc i poszedł do arcykapłanów i rzekł: co mi dacie, jeśli Go wam wydam?

Odliczyli trzydzieści srebrników.

Wziął Judasz srebrniki i czekał na godzinę.

Poszli do ogrodu Getsemani, Jezus z uczniami, i rzekł: zostańcie tu i czuwajcie.

Potem odszedł dalej sam i padł twarzą na ziemię i modlił się: Ojcze, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty.

I wrócił i znalazł ich śpiących.

Po raz drugi. Po raz trzeci. Spali.

Rzekł Pan: śpijcie. Nadeszła godzina.

Gdy Judasz wszedł do ogrodu z żołnierzami i z pochodniami.

Podszedł do Jezusa i pocałował Go.

I pojmali Go.

Wówczas uciekli dwunastu. Wszyscy.

Zaprowadzili Jezusa do arcykapłanów, a Piotr stał na zewnątrz na dziedzińcu, przy ogniu.

Gdzie służąca powiedziała: i ten był z Nim.

I rzekł Piotr: nie znam Go.

Po raz drugi. Po raz trzeci. I kogut zapiał.

Wyszedł Piotr na zewnątrz i gorzko zapłakał.

Gdy Judasz zobaczył, że Jezus otrzymał wyrok, rzucił srebrniki w świątyni.

I rzekł: wydałem krew niewinną.

I powiesił się.

Zebrali kapłani srebrniki z podłogi i rzekł jeden: nie godzi się wkładać ich do skarbca, bo to zapłata za krew.

I rzekł drugi: ani na żywych wydać nie możemy.

Umówili się i kupili za nie pole na pogrzeb bezimiennych.

I miejsce to nazwano Polem Krwi.

Jezusa zaprowadzili do Piłata.

I rzekł Piłat: nie znajduję żadnej winy w tym człowieku.

Lecz tłumy krzyczały: ukrzyżuj Go.

I Piłat umył ręce.

Wzięli Go żołnierze i ubiczowali.

I nałożyli na Niego płaszcz szkarłatny i uplecili koronę cierniową i włożyli Mu na głowę.

Bili Go i mówili: witaj, królu żydowski.

I pluli na Niego.

Włożyli Mu krzyż na ramiona i poprowadzili na wzgórze.

I upadł.

Przymusili człowieka z tłumu, imieniem Szymon z Cyreny, by niósł krzyż za Nim.

I ukrzyżowali Go między dwoma łotrami.

Jeden rzekł: jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża.

I rzekł drugi: my otrzymujemy, na co zasłużyliśmy. Ten człowiek nie uczynił nic złego.

I rzekł do Jezusa: wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa swego.

Rzekł Jezus: dziś będziesz ze Mną w raju.

Ciemność ogarnęła całą ziemię w południe i trwała trzy godziny.

Zawołał Jezus głosem wielkim: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?

I zatrzęsła się ziemia, i skały popękały, i groby się otworzyły.

Potem rzekł: wykonało się.

I oddał ducha.

Tłumy rozeszły się.

A dwunastu nie było nigdzie widać.

Zostały kobiety.

I stały Maria, Matka Jego, i Maria z Betanii, i Joanna, i Maria Magdalena przed krzyżem, i płakały, i modliły się.

XIV. ZSTĄPIENIE

• • •

Rozdarła się zasłona ołtarza.

Zasłona świątyni rozdarła się na dwoje od góry do dołu. Skały pęknięte. Groby otwarte.

Święte niewiasty kupiły wonności i liczyły godziny.

Apostołów nie było widać, nie było słychać, nic o nich nie wiedziano.

Piotr był gdzieś sam i płakał ze wstydu.

W sobotę rano poszli arcykapłani i faryzeusze do Piłata, bo naukę znali wrogowie, gdy uczniom ciemność odebrała rozum.

I rzekli: ów zwodziciel powiedział, że po trzech dniach zmartwychwstanie. Daj nam straż u grobu.

Piłat rzekł: macie straż. Idźcie.

Przyłożyli pieczęć Piłata do kamienia i stanęli na straży.

• • •

Poniżej, w Ziemi, była ciemność sprzed stworzenia świata.

Tam przebywały demony, wszystkie, które upadły od początku.

I byli umarli od Adama dalej, czekający na coś, dla czego nie mieli imienia.

Abraham wyczuwał od wieków. Mojżesz liczył, nie wiedząc, co liczy. Dawid nucił szeptem psalm, który napisał dawno temu: Podnieście, bramy, wierzchy wasze, i podnieście się, bramy wieczne, aby wszedł Król chwały.

• • •

Zstąpił Jezus ku otchłani i dotarł do Wody Sobotniej.

> Ujrzał Go przewoźnik i rozjaśnił się i rzekł: Tyś przyszedł, synu boży, mnie odwiedzić?
>
> Rzekł Jezus: chcę przeprawić się przez Sobotę.
>
> Rzekł przewoźnik: dobrze. Ofiarujesz złoto?
>
> Rzekł Jezus: ofiaruję chwałę.
>
> Rzekł przewoźnik: ofiarujesz kadzidło?
>
> Rzekł Jezus: ofiaruję miłość.
>
> Rzekł przewoźnik: ofiarujesz mirrę?
>
> Rzekł Jezus: ofiaruję miejsce w królestwie niebieskim.
>
> Rzekł przewoźnik: chcesz ofiarować srebro?
>
> Rzekł Jezus: ofiaruję przebaczenie.
>
> Rzekł przewoźnik: synu bogów, od wielkości Twojej łódź się przewróci.

I położył Jezus na jego dłoni złoto, kadzidło i mirrę.

Przewoźnik zamarł.

Złoto winni byli królowie. Kadzidło winni byli bogowie. Mirrę winni byli umarli.

A on był niewolnikiem od stworzenia świata i nigdy nie widział kogoś, kto winien wszystkie trzy.

Przewiózł go przewoźnik w milczeniu.

Gdy dotarł na drugi brzeg, rzekł Chrystus: zmartwychwstał!

Ojciec odpowiedział z niebios: prawdziwie zmartwychwstał!

Wrócił przewoźnik z łodzią na drugi brzeg, a za nim stanął most przez Sobotę.

Odłożył wiosło i wstąpił z aniołami do niebios.

• • •

Uklęknął Jezus na krawędzi otchłani i modlił się i rozmyślał.

Na ziemi Jego serce stało i ciało było zimne.

W otchłani Jego serce było ciepłe, a umysł zimny.

I czynił, jak myślał, i myślał, jak czynił.

Otchłań była stara. Starsza od światła. Starsza od jakiegokolwiek imienia.

Od stworzenia świata żywiła się tchnieniem Bożym w człowieku, po trochu, z każdego śmiertelnika.

I oto Pan stał przed nią.

Ciepło opuściło Jego ręce pierwsze. Poczuł. Nie poruszył się.

Trwał w modlitwie, gdy otchłań ciągnęła. Białka oczu gasły powoli. Głos stawał się cichszy. Potem same usta.

Kamienie miasta otchłani śmiały się szeptem. Demony patrzyły bez ruchu.

Widziały to — Otchłań pochłonęła pierwsze światło, które do niej przyszło, i wszystkie po nim. Miały cierpliwość.

Gdyby zniszczył otchłań, sprawiedliwi w niej zginęliby, a źli i bezlitośni pozostaliby w ciemności sprzed światła.

I Pan nie chciał ich zostawiać na pustyni.

Modlił się. Rozmyślał. Wysychał.

Przyszedł demon.

Rzekł: popatrz na nich. Padnij przede mną, a uczynię cię królem nad sprawiedliwymi otchłani.

Nic nie powiedział.

Rzekł demon: i tak tu wysychasz. Otchłań Cię pochłonie, padnij przede mną i chodź do mojego królestwa zasiąść na tronie!

Trwał w milczeniu i w wysychaniu i w modlitwie.

Czekał demon. I kamień czekał. I otchłań czekała.

I wstał Pan i poszedł do miasta.

I zaprowadzili Go w serce piekła, by pokazać Go jako łup.

I wówczas stało się coś, czego otchłań nie umiała wyczekać.

Wzeszło światło ze środka otchłani i nie było to światło, co pali powoli.

Był to Król Niebios i ciemność pękała.

Było to światło, od którego zadrżał każdy gwóźdź, każdy kamień, i rzekły demony: Chrystus Zmartwychwstał!

I wziął klucz i zamknął demony wewnątrz.

I aniołowie z niebios rzekli: Prawdziwie Zmartwychwstał!

I klucz zachował Pan u Siebie.

Chrystus zebrał sprawiedliwych, by ukazać im Królestwo Raju, i wołali: Chrystus Zmartwychwstał!

I źli, i bezlitośni zawołali: Prawdziwie Zmartwychwstał!

• • •

Człowiek otwiera drzwi, a jego zmarły ojciec stoi na progu. Poznaje go. Nie mówią.

Czyni znak krzyża i mówi: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Chwała wielkości Pańskiej.

Grabarz szedł ulicą ku domowi. Rozpoznał przed sobą człowieka, który szedł i patrzył na domy. Pochował go trzy dni temu. To była ta twarz w grobie, a teraz szedł ulicą.

Uczynił znak krzyża i rzekł: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Chwała wielkości Pańskiej.

W innej części miasta staruszka stała w drzwiach domu. Ulicą bawiła się dziewczynka. Umarła mała. Była jej siostrą. Znała ten krok, znała tę twarz.

I uczyniła znak krzyża i rzekła: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Chwała wielkości Pańskiej.

Wielu widziało tej nocy i tego dnia tych, których pochowali.

Wielu nie powiedziało nikomu nic.

I wielu mówiło, i nikt im nie uwierzył.

XV. ZMARTWYCHWSTANIE

• • •

Straże stały przy grobie z pochodniami i z pieczęcią Piłata na kamieniu.

I zatrzęsła się ziemia.

Zstąpił anioł z nieba i przyszedł do kamienia i odwalił go i usiadł na nim. Oblicze jego było jak błyskawica, a szaty białe jak śnieg.

Padły straże na ziemię jak martwi.

Gdy przyszli do siebie, grób był pusty.

Popatrzyli na siebie. Popatrzyli na odwalony kamień. Popatrzyli na złamaną pieczęć Piłata.

Nie spali. Nie ruszali się. Nikt nie przychodził.

Poszli prosto do arcykapłanów i opowiedzieli wszystko.

Wysłuchali arcykapłani i naradzili się, i odliczyli wiele pieniędzy, i dali strażom, i rzekli: mówcie, że uczniowie Jego przyszli w nocy i Go wykradli, gdy spaliście.

I straże wzięły pieniądze i powiedziały, co im kazano.

• • •

O świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena do grobu, sama, w ciemności, z wonnościami w ręce.

Ujrzała kamień odwalony.

Zostawiła wonności na ziemi i pobiegła do Piotra i Jana.

Wróciła z Janem. Przybył pierwszy i stanął u wejścia. Piotr wszedł prosto.

Płótna na ziemi. Chusta z twarzy zwinięta osobno i odłożona na bok.

Odeszli i nie wiedzieli, co myśleć.

Magdalena została sama przy grobie i płakała.

Nachyliła się, by zajrzeć do środka, i ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących tam, gdzie leżało ciało.

Rzekli aniołowie: niewiasto, czemu płaczesz?

Rzekła: zabrali Pana mojego i nie wiem, gdzie Go położyli.

Odwróciła się i ujrzała kogoś stojącego tam.

Myślała, że to ogrodnik.

Rzekł On: niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?

Rzekła: jeśli ty Go zabrałeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go zabiorę.

Rzekł: *Mario.*

Stanęła.

Nie dlatego, że usłyszała imię. Ogrodnicy nie mówią twojego imienia tak. Nikt nie mówi twojego imienia tak. Jakby znał cię, zanim byłaś, jakby wołał cię z czegoś, w czym się zagubiłaś. Stanęła i poznanie przyszło przed widzeniem. Odwróciła się i upadła.

Pobiegła Magdalena i powiedziała innym. Przyszły Maria z Betanii i Joanna.

I spotkał je Jezus na drodze i rzekł im: nie bójcie się.

Zdziwiły się, i płakały, i pokłoniły się, i znów się zdziwiły.

I rzekł im:

Przyjdzie człowiek ze światłem wewnętrznym, które widać w nocy. Ja go wam pokazuję. Gdy go ujrzycie, poznacie, że jest człowiekiem mojego Królestwa.

Bo on i jego ludzie muszą zadbać, by człowiek orał ziemię.

A wybrani Moi ze światłem wewnętrznym kładą nasienie na Moje Drugie Zmartwychwstanie.

I niech słyszą ode Mnie, od Ojca i od Ducha Świętego.

Stworzenie ich czeka.

Kobiety wysłuchały i zrozumiały zadanie, które Pan im dał.

• • •

Tomasz nie wierzył. Osiem dni później Jezus ukazał się znowu.

Rzekł Jezus: włóż palec swój tutaj. Włóż rękę swoją w bok mój.

Tomasz padł: Pan mój i Bóg mój.

Nad Morzem Galilejskim łowili całą noc i nic nie złowili.

Rano ktoś krzyknął z brzegu: zarzućcie sieć po prawej stronie.

Zarzucili i nie mogli jej wyciągnąć od mnóstwa ryb.

Jan poznał pierwszy: to Pan.

Piotr rzucił się w wodę.

Na brzegu ryba i chleb na ogniu.

XVI. WNIEBOWSTĄPIENIE

• • •

Czterdzieści dni ukazywał się i jadł z nimi, i mówił o Królestwie Bożym.

Wezwał wszystkich na Górę Oliwną.

Stanął przed nimi i patrzył na każdego.

I rzekł do apostołów:

> *Ten, który się zagubił, przyjdzie. Nie poznacie go. Będzie daleko od was i przeciwko wam. Będzie groził i zabijał tych, którzy Mnie kochają. I jego Ja wybiorę. Bo co człowiek zepsuł, będzie naprawione, i pozostaną wiedza i łaska.*
>
> *Bo w Królestwie Niebieskim ci, którym Pan się ukazuje i którzy Go przyjmują w duszę, są mile widziani.*
>
> *A po nich przyjdą inni, bo zebrały się panie z woli Króla i pobłogosławił ich dom.*

Nie zrozumieli.

Podniósł ręce i pobłogosławił ich.

I gdy ich błogosławił, uniósł się.

Ukazali się dwaj aniołowie w bieli obok nich i rzekli: mężowie galilejscy, czemu stoicie i patrzycie w niebo? Ten sam Jezus, który wstąpił, wróci w ten sam sposób.

Wrócili do Jerozolimy.

I zawołali: Chrystus Wstąpił!

I z nieba zagrzmiało, błysnęło, a potem zaśpiewano: Prawdziwie Wstąpił!

XVII. ABEL

• • •

Szaweł z Tarsu, zwany też Pawłem, obywatel rzymski i Hebrajczyk z pokolenia Beniamina.

Wychował się u stóp Gamaliela, największego rabina swoich czasów, znał prawo lepiej od każdego i zachowywał prawo sprawiedliwiej od każdego.

Przy zabiciu Szczepana — pierwszego człowieka, który zginął za Chrystusa — Szaweł stał i strzegł szat tych, którzy rzucali kamieniami, i patrzył, i pochwalał.

I chodził od domu do domu i wlókł chrześcijan do więzienia.

Poprosił o listy od arcykapłanów i wyruszył do Damaszku, by aresztować ich i tam.

W drodze, w południe, spadło z nieba światło potężniejsze od słońca i potężniejsze od czegokolwiek, co kiedykolwiek widział.

Padł Rzymianin na ziemię.

Ci, którzy z nim szli, słyszeli głos, lecz nikogo nie widzieli.

I usłyszał:

> *Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?*

Rzekł twarzą do ziemi: kim jesteś, Panie?

> *Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Trudno ci kopać przeciw ościeniowi.*

Rzekł Szaweł: Panie, co chcesz, abym uczynił?

> *I rzekł Pan: wstań i wejdź do miasta. Bo odtąd zwiesz się Abel, jak pierwszy, który zginął bez winy.*

Wtedy popłynęła woda.

I wzięli go i zanieśli na łoże cierpienia.

Trzy dni nie widział. Trzy dni nie jadł. Trzy dni nie chodził.

I przyleciała Biała Sowa.

Wzięła go za kark i zaniosła do Marii.

Położyła mu ręce na oczach.

I rzekła mu: urodziłeś się Szawłem.

I przywróciła mu wzrok.

Zaniosła go Sowa do Joanny.

Położyła mu ręce na gardle.

I rzekła mu: Rzymianie nazwali cię Pawłem.

I przywróciła mu głos i słuch.

Zaniosła go do Magdaleny.

Magdalena położyła mu ręce na rękach i na stopach.

I rzekła mu: Pan nazwał cię Ablem.

I przywróciła mu ręce i nogi.

Popłynęła woda, rzeki na pustyni.

I porzucił Abel wszystko i wyruszył do Damaszku.

• • •

> Pieszo, przez Azję, przez Macedonię, przez Grecję, przez Rzym.

Pięć razy chłostany trzydziestu dziewięcioma uderzeniami.

Trzy razy bity rózgami.

Raz kamienowany i zostawiony jak martwy na drodze.

Trzy razy rozbity na morzu.

Noc i dzień na pełnym morzu.

Więziony w Filippi. W Cezarei. W Rzymie.

I z każdego więzienia modlił się i rozmyślał.

• • •

I zanim Neron wziął mu głowę, rzekł:

W dobrych zawodach wystąpiłem.

Bieg ukończyłem.

Wiarę zachowałem.

Wszystko mi wolno, ale nie wszystko mi służy.

Nie dam się niczemu zniewolić.

I Pan wyciągnął go spod wyroku i zostawił Pawła na jego miejscu.

Zamilkł Paweł, gdy zamknął oczy i wstąpił do królestwa Pańskiego.

I z krwi jego popłynęła woda, a na pniu, gdzie ścięli mu głowę, wyrosła gałąź z kwiatami.

Pozostał Abel czysty jak biel poranków, by czynić dzieło Króla.

By prowadzić człowieka ku żyznej ziemi na brzegu morza bez zimna, bez zimy.

• • •

Kto ma światło, widoczny jest w nocy i przy najdrobniejszym promieniu gwiazdy.

Kto bez światła, nawet przy księżycu jest jednym z nocą.

Abel powiedział, by czynili żołnierzy dla dzieła tak, jak Pan go nauczył.

I zostawił księgę dnia, księgę nocy i księgę ziemi, aby wyszli widzieć, wiedzieć i rozumieć wybrani Chrystusowi.

Bo ujrzał Pan, że słabi upadają w grzech, a źli są grzechem samym, i w królestwie Pańskim tylko sprawiedliwym jest obiecane jutro.

XIX.

• • •

I uczynił Abel dzieło Pańskie według pism.

I ci, którzy z nim pracowali, są z czystą duszą i lekkim sercem.

Bo światło napełniło ich dusze i z dusz i ciał ich zrodziły się trzody Pańskie.

I niektóre barany miały też światło.

I napełniła się ziemia ludźmi, i ludzie napełnili ją hałasem.

Na hałas padła ciemność i ze słabości swej zaczęli ginąć.

I ujrzał Abel i poszedł powiedzieć Panu.

• • •

> Niemy śpiewa z balkonu, a ci, co słyszą, nic nie mówią.
>
> Gdy wróg wchodzi do miasta, by obalić Jego tron, ten, co siedzi na tronie, wysyła konnicę na skarbce na krańce świata, by tuczyć nicość.
>
> Złoto staje się lekkie jak płatek na wietrze, a chleb ciężki jak kamienie młyńskie.
>
> Ludzie zapomnieli Boga, a przecież kłaniają się i czynią sobie bożki lub rzeźbią siebie samych, by siebie czcić.
>
> Sprawiedliwość leży w sakwie tego, kto ją kupuje.
>
> Człowiek zapomina, po co otrzymał ręce od Pana.
>
> Dzieci rosną, nie wiedząc, czym są.
>
> Ziemia krzyczy ze zmęczenia i nikt jej nie słyszy.

I jeśli zobaczysz, że wiążą się i gryzą jedna, wszystkie lub wiele, wiedz, Ablu, że jadą jeźdźcy.

• • •

> Biały z łukiem przeszyje cię strzałą, jeśli uciekniesz ku Panu.
>
> Czerwony z mieczem, by zmoczyć ziemię krwią człowieka.
>
> Czarny z wagą, by przestraszyć brzuch i szczęki za synami człowieczymi.
>
> Blady, który kroczy z piekłem za plecami i bierze z ludzi bez losu i bez liczby.

I człowiek ze światłem wewnętrznym bierze sprawiedliwych i idą na bitwę, i Pan daje im moc, i miecz staje się coraz ostrzejszy, i strzały coraz celniejsze.

I gdy wybrani wychodzą ze sprawiedliwymi na światło, przychodzę i błogosławię ich, bo z nich została Ziemia ode Mnie na wieki wieków.